

Dodatek do Nr. 5. Wieńca-Pszczółki.

Krótki opis pielgrzymki do Ziemi świętej

odbytej w sierpniu 1909 r.

Kiedym chodził do szkoły, blisko przed 40 laty, gdy to szkółki bywały jeszcze po domach prywatnych, a chodziło się do nich tylko gdy były śniegi, bo kiedy indziej, to nauki w nich nie było, — wtedy niejeden z nas młodych, czytywał sobie w domu biblię, w której przy końcu była mapa Palestyny, a na niej oznaczone miejsca pamiątkowe, o których w biblji się czytało, a więc: Jerozolima, Nazaret, Betleem, Damaszek i wiele innych. Czytając tę książkę i wpatrując się w mapę, myślałem sobie nieraz, jak to byłoby dobrze, gdyby człowiek mógł zwiedzić te święte miejsca, po których stąpił nasz Zbawiciel i które krwią swoją zrosił.

Cóż, kiedy droga daleka i koszt dla niejednego zbyt wielki. Gdy w r. 1890 Wks. Stojałowski wybierał się do Jerozolimy, miałem i ja ochotę z tą pielgrzymką jechać, ale że mi na to stosunki moje domowe nie pozwoliły, zachęcałem tylko Braci spółczytników, by złożyli się na 3 msze śś. przy grobie Chrystusa i przyłączyli się do składki na lampę, którą Wks. Stojałowski tam zawiózł, a od której socjaliści i ludowcy nazwali go lampiarzem, a nas lampiarzami.

I tak mijaly lata i dużo upłynęło wody, aż w roku bieżącym, gdy dzienniki ogłosiły drugą pielgrzymkę do Ziemi świętej, po krótkim namyśle zgłosiłem się i ja do komitetu pielgrzymki i w kilka tygodni później, poleciwszy się Bogu i pożegnawszy się z rodziną i sąsiadami, udałem się dnia 8 sierpnia na miejsce zebrania, to jest do Krakowa.

W dniu następnym, z dworca krakowskiego, po przyjeździe każdego pociągu, zdążyły gromadki pielgrzymów z różnych zakątków ziemi polskiej, z pod wszystkich trzech zaborów, do klasztoru Braci Mniejszych, t. j. Reformatów. Tam o 10 godz.

odprawił mszę św. Wks. prałat Krzemieński, archiprezbiter kościoła N. P. Maryi, który po mszy św. przy której śpiewał chór i grała wojskowa kapela, udzielił nam błogosławieństwa na drogę i przemówił treściwie o pielgrzymce, czyniąc porównanie Jerozolimy ziemskiej z tą niebieską, do której zdążać mamy.

O 4-ej godz. po południu, zgromadziliśmy się w krakowskim „Sokole“, gdzie Wks. Janicki najpierw pouczył nas, jak się podczas podróży zachować należy, a potem odczytał dwa telegramy, które przysłali z życzeniami dla pielgrzymów, papież Pius X oraz cesarz Franciszek Józef. Trzykrotnym okrzykiem uczciliśmy tak naszego duchownego, jak i świeckiego dostojnika. Odczytano nam jeszcze trzeci telegram, od ks. Wądołnego; później przedstawił nam się jeszcze O. Lechner, Niemiec, który także do pielgrzymki się przyłączył. Następnie rozdano nam numera porządkowe, karty legimacyjne, i drobiazgi w podróży potrzebne.

Na drugi dzień wczesną rano, bo już od 2-ej godziny zaczęli się schodzić pielgrzymi, a o 3-ej wyruszyliśmy na kolej. Mimo wczesnej pory, dość liczny tłum krakowian towarzyszył nam do dworca. Podzielono nas na klasy, kapłanów umieszczono w jednych wagonach, w innych zasiedli mężczyźni, w oddzielnych niewiasty.

Maszyna syczy, służba czeka rozkazu naczelnika, który wreszcie daje sygnał i pociąg siłą pary pchany, rusza z miejsca, opuszczając Kraków, ten Rzym polski. Na niektórych stacyach wsiadają jeszcze garstki pielgrzymów, przebiegamy wsie i miasta, opuszczamy Galicję, potem Śląsk, wjeżdżamy w kraj przez Niemców zamieszkały, wreszcie w mury Wiednia. Tu krótko zabawiliśmy, gdyż czas był ograniczony, więc po obiedzie spożytym w Praterze, ruszyliśmy dalej. Poza Wiedniem, śliczne okolice,

domy i wile wspaniałe, a drogi obsadzone owocowymi drzewami.

Około 7-ej wieczorem wjechaliśmy w Alpy. Olbrzymie to góry; tu pociąg w niektórych miejscach ledwie się rusza, to znów wije się jak wąż, około skał i gór, lub wreszcie przejeżdża długie na kilka kilometrów, tunele, których od Wiednia do Tryestu przebyliśmy 50 z okładem. Przez Alpy jechaliśmy 13 godzin. Nieco dalej, góry już mniejsze, obsadzone winoroślą i kukurydzą. O godz. 8-mej przybywamy do Tryestu, rozłożonego wspaniale u stóp gór, tuż na morzem. Z dworca do okrętu za ledwie kilka minut drogi. Okręt należący do austr. - węgierskiego Loydu, nazwany „Firollia“ i ustrojony w piękne flagi, zabrał nas na podkład. Za ledwieśmy wsiedli, daje się słyszeć mały sygnał, podnoszą kotwicę i statek zaczyna pruć fale modrego morza.

Jak wzruszająca była chwila, gdy przy odbiciu statku od brzegu, przew. ks. biskup Fiszer zaczął odprawiać mszę świętą! Wszyscy mieliśmy łzy w oczach i padliśmy na kolana śpiewaliśmy pieśni, podczas gdy fale biły o okręt a odgłos trąby sygnałowej brzmiał w powietrzu. Za chwilę byliśmy już na pełnym morzu. Po mszy św. odczytał nam O. Janicki miły i życzliwy telegram Przew. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Na ołtarzu, piękna statua Najśw. Panny, wzięta z Krakowa, przyświecała nam jak gwiazda betleemska.

Przez całe pięć dni byliśmy oddzieleni od lądu; gdzie tylko spojrzeć, tam niebo i morze. Drugiego dnia podróży, o 2-ej w nocy, przepływalimy obok wysp, a o 5-ej zrana deszcz zaczął lać jak z cebra, lecz już w pół godziny później ustał i przez resztę dnia była prześliczna pogoda. Kapłani wyszli ze mszami śś. podczas których, przyjmowaliśmy w skupieniu Komunię ś. Na okręcie byliśmy wszyscy jakoś dziwnie weseli i zadowoleni; tak starszyzna jak i służba okrętowa jak najuprzejmiej się z nami obchodziła, spełniając chętnie wszelkie nasze życzenia. Całymi dniami i wieczorami siedzieliśmy przez cały ciąg podróży, na pokładzie okrętu, przypatrując się morzu.

W poniedziałek, dnia 16 sierpnia, zaczął się ruch na statku; wszyscy gotowali się do wysiadania. Już zdaleka przedstawił się naszym oczom widok portu Jaffa, gdzie mieliśmy wylądować. O godz. 6½ nasz statek Firollia zarzucił kotwicę, a przewoźnicy arabscy przeprawili nas łódkami na ląd stały. Jaffa niekorzystne na nas zrobiła wrażenie: ulice jej wąskie, kręte, nieraz smrodliwe, lud czarny, obtargany, o rysach całkiem obcych.

Poszliśmy do kościoła OO. Reformatorów i odmówiliśmy przepisane dla pielgrzymów modlitwy odpustowe; potem wsiadłszy do wagonów, ruszyliśmy dalej. Tu zaraz następują ogromne obszary piasku, gdzieś tam porośnięte winoroślą. Dalej śliczne ogrody, a w nich daktyle, palmy, figi, pomarańcze i inne owoce krajów południowych. Tu i owdzie widać stada owiec, tam krajowców ładujących na wielbłądy jarzyny. W około równina, jak okiem sięgnąć.

Wreszcie ujrzelśmy mury Jerozolimy; na widok tego świętego miejsca, serce każdego prawego chrześcijanina mocno wzruszyć się musi. Wsiadłszy z wagonów, wyruszyliśmy w oznaczonym porządku. Przeszedłszy ciasne i kręte ulice, doszliśmy do Grobu świętego. Tam przywitał nas zakonnik Polak, któremu odpowiedział też powitaniem, Przew. ks. bisk. Fiszer. Wszyscy z płaczem radości dziękowaliśmy Najwyższemu, że pozwolił nam oglądać te drogie miejsca.

Na drugi dzień, po sumie, O. Janicki wygłosił kazanie, które słuchaczom na zawsze utkwi w pamięci. Tutaj wraz z WKs. Zielińskim pytaliśmy o lampę przywiezioną przed 19 laty przez Wks. Stojałowskiego, prosząc, by nam ją pokazano. Wisi ona najwyżej i obejrzelśmy ją dokładnie. Po adoracji, udaliśmy się do hospicyów na obiad.

We wtorek po południu zaczęliśmy zwiedzać miasto. Ludność tu bardzo uboga. Z powodu braku wody, roli prawie nie można tu uprawiać. Studnię bardzo rzadko napotkasz, lecz woda w niej mętna i cuchnąca, a czerpią ją tłumy równie brudne-

go ludu. Żebraków sięgających po „bakszys“ t. j. jałmużnę, taka moc, że im się opędnąć trudno. W całym mieście panuje ruch ożywiony, widać ciągle sunące objucone osły i wielbłądy. Jest tu garstka osiadłych polaków oraz polskich żydów.

Udaliśmy się na górę Morya, gdzie niegdyś była świątynia Salamona i jego pałac. Dziś są tam przybytki święte muzułmanów a między nimi, meczet Omara. Stąd poszliśmy do stajen Salamona, których jest 13 w podziemiu. Tuż obok znajduje się, zamurowana przez Turków „Złota brama“, którą w niedzielę palmową, wjechał Jezus do Jerozolimy.

Niedaleko stąd jest „mur płaczu“. Są to głązy sięgające czasów Chrystusowych. Tam co piątek, przychodzą żydzi i całując te mury, płaczą nad zagładą Jerozolimy. Potem zwiedziliśmy Syon, zamek Dawida, gdzie obecnie mieści się wojsko i przyszliśmy do „Wieczernika“ pamiętnego Ostatnią wieczerzą i ustanowieniem Przen. Sakramentu Ołtarza, później ukazaniem się Chrystusa Apostołom a wreszcie zstąpieniem Ducha ś. Dnia 19 sierpnia część pielgrzymów udała się do Jerycha, Morza Martwego i Jordanu. Przejechaliśmy Górę Oliwną, Betanię, obejrzelśmy grób Łazarza i zauważyliśmy, że niema naokoło żadnej zieleni, tylko nagie skały. Zwiedziwszy Jerycho, poszliśmy nad Morze Martwe, do którego wpada pamiętny chrztem Jezusa, Jordan, główna rzeka Palestyny. Dopiero na samym brzegu tej rzeki, rosną drzewa papierusowe i pieprzowe, a zresztą, jak wszędzie, tylko pustynia. W czwartek rano zwiedziliśmy kościół Grobu Chrystusowego. Jest on w rękach Turków, dlatego też brudny i zaniedbany. Chrześcijanie, którzy tam dniem i nocą odprawiają nabożeństwa, muszą się Turkom grubo opłacać. Największe tam prawa mają schyzmatycy, bo najwięcej złożyli pieniędzy. Dziś byłoby trudno kościół ten odnowić, jak: katolicy, schyzmatycy, grecy, ormianie i t. d. toczą niestety, spory z sobą i nie chcą się na jedno zgodzić.

Kościół, nad którym wznosi się kopuła, ma kształt kolisty. Najpierw idzie się do kaplicy, gdzie anioł obwieścił niewiastom zmartwychwstanie. Tu płonie dniem i nocą 15 lamp należących do czterech wyznań. W środku kaplicy widać kawałek kamienia, zamykającego niegdyś grób Chrystusa. Małemi drzwiami wchodzi się do właściwego grobu. Idąc po kilkoro, klękaliśmy w tem świętem miejscu i całowaliśmy ze czcią płytę marmurową, przykrywającą kamień, na którym leżało ciało Zbawiciela. Stąd idzie się do kaplicy stojącej w miejscu, gdzie Jezus ukazał się ś. Magdalenie.

Później zwiedziliśmy kaplicę „Zjawienia się N. Panny.“ Tam w bocznym ołtarzu, jest część kolumny, przy której biczowano Pana Jezusa; — dalej kaplicę „Wyszydzenia“ i kaplicę Adama, pod górą kalwaryjską. Przy kościele Grobu ś. znajduje się Kalwarya, góra ukrzyżowania Zbawiciela. Miejsce to należy do schyzmatyków. Widać tam rozpadlinę, która się utworzyła przy śmierci Pana naszego. Wszystkie te miejsca obchodziliśmy w procesyi, którą codziennie odprawiają Bracia Mniejsi. Odprawiliśmy też z przejęciem drogę Krzyżową. Każda z 9-ciu pierwszych stacyj znajduje się w miejscu, gdzie wszystkie te bolesne akta pochodzą Chrystusa na Kalwaryę, w rzeczywistości się działy, a więc od ratusza, gdzie był skazany, aż do miejsca trzeciego upadku; 5 stacyj dalszych już obejmuje kościół.

Zwiedziliśmy również dolinę Jozafata, otoczoną i zasypaną głązami, suchą i nieurodzajną. Środkiem niej płynął dawniej potok Cedron, dziś wyschnięty. Potem przechodziliśmy obok sadzawki Siloe; gdzie P. Jezus uleczył ślepego od urodzenia. Do tej sadzawki dopływa woda ze źródła N. P. Maryi, które jednak z powodu, że ludzie wchodzi tam po pas i czerpią wodę do domów, — jest brudne i zmacone. Dalej idzie droga obok grobów, Jakóba, syna Dawidowego Absalona i innych, które wykute są w skale. Zwiedziliśmy też grobowce królów, od których niedaleko jest kościół ś. Szczepana, zbudowany w miejscu jego męczeństwa.

Dnia 21 sierpnia w sobotę, poszliśmy w stronę Góry Oliwnej, u stóp której, w grocie konania, wysłuchaliśmy wielu mszy śś. W miejscu, gdzie Chrystus krwawym potem się zlewał, stoi 5 czerwonych krzyżów. Na szczycie Góry Oliwnej jest kościół wybudowany przez s. Helenę, w którym jest kawałek skały z odciskiem stopy Zbawiciela, stojącego tam przed Wniebowstąpieniem. Kościół ten jest obecnie zamieniony na turecki meczet.

Zszedłszy z Góry Oliwnej, doszliśmy do Grobu Matki Boskiej. Grób ten jest pod ziemią, schodzi się do niego po 48 stopniach. Następnie udaliśmy się do Betleem, odległego o 10 kilometrów od Jerozolimy. Miasteczko to leży w cichej dolinie, otoczone łąkami i ogrodami. Chcieliśmy jak najprędzej ukłęknać u żłobka Zbawiciela, lecz nierychło mogło to nastąpić, gdyż miejsce to także należało do Turków, którzy wyznaczają czas na nabożeństwo. Weszliśmy nareszcie po długim czekaniu. Przy ołtarzach kapłani odprawiali msze śś. a wierni przyjmowali Komunię. św. Jakąż radością i wdzięcznością ku Bogu były przepełnione serca nasze, gdy mogliśmy złożyć hołd Bożemu Dzieciątku w miejscu Jego narodzin! Z ust każdego pielgrzyma wychodził szepot modlitw za Polskę, za cały naród i za wszystko, co komu najdroższe. Tu mi się przypomniała nasza piękna kołoda: — „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą” — i t. d.

Idąc korytarzem, weszliśmy do groty św. Józefa, widzieliśmy groty Młodzianków, św. Euzebiusza, potem udaliśmy się do „Groty mlecznej.” Tu według podania, Matka Boska, przed ucieczką do Egiptu, karmiła Jezusa a w skutek tego, iż kilka kropel upadło na ziemię, cała grota zbieiała. Matki, którym brakuje pokarmu, spożywa je okrucy kamienia z owej groty, w nadziei, że im pokarmu przybędzie.

Nazajutrz udaliśmy się do wioski, w której urodził się Jan Chrzciciel. Jest tam piękny kościół i kapliczka, obok której mieszkał ś. Zacharyasz i ś. Elżbieta, gdy

nawiedziła ich Najśw. Panna po zwiastowaniu. Śród zapadającego zmroku odśpiewaliśmy z przejęciem Magnificat. W tym samym dniu zwiedziliśmy zakład Braci Mniejszych. Mają oni rozliczne warsztaty, w których mają zatrudnienie setki ludzi. Utrzymują również szkołę i ochronkę dla dzieci. Szkoła ta urządzona z wielkim porządkiem i staraniem o zdrowie; dzieci czyste i rozróżne.

W przededzień odjazdu wysłuchaliśmy na Kalwarii, mszy ś. a po południu, udaliśmy się do miejscowego ks. Biskupa katolickiego, który udzielił nam błogosławieństwa i serdeczne do nas przemówił jako do Polaków — katolików, kończąc okrzykiem: „Katolicka Polska niech żyje!”

Z tęsknotą w sercu opuszczaliśmy na drugi dzień o 3-ej rano, te święte miejsca. Żegnani przez zakonników, a witani w Jaffie przez znajomo nam już załogę okrętu, wróciliśmy tą samą drogą, co w tamtą stronę, do kraju i rodziny.

Kochani Bracia, opisaawszy tę daleką, a wielce miłą wyprawę, zwracam się teraz do was. Podróż to daleka i kosztowna więc nie każdy się na nią zdobędzie, bo albo czasu brak, albo wydatek 400 koron zbyt ciężki, ale podam wam Bracia kochani, jeden sposób coby na to zaradził: A więc niech się was zbierze w gminie 100 gospodarzy — albo w miejscu fabrycznem lub roboczem, 100 robotników i niech każdy odłoży na miesiąc 20 groszy; to uczyni razem rocznie 240 koron, a za dwa lata, już 480 kor. Ody znów kiedyś ogłoszoną zostanie pielgrzymka, wy jednego z was, losiem wybranego, wyszłecie w te dalekie a drogie chrześcijaninowi, strony i wielką radość będziecie mieli, że za was u żłobka lub u grobu Chrystusa się pomodli i łaskę lub pociechę wam w tem miejscu wyprosi. Gdy każdy z was wypije miesięcznie o jedną szklankę piwa mniej, lub wypali o jedno mniej cygaro tygodniowo, nic na zdrowiu ani sile nie straci — a korzyść miałby wielką, jak to wyżej napisałem.

Antoni Szymeczko, z Dworów.